Nr. 117. Kraków, Wtorek 25 Maja 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 24 maja.

W chorobliwie pojętej, a ze złą wolą wykonywanej konstytucyi austryackiej doszliśmy do punktu, po za który niepodobna ruszyć się dalej. Wszystko rwie się i plącze. To, co dzieje się w praktyce, urąga ustawom zasadniczym państwa, a gdy rząd ustawy zasadnicze chce bogdaj częściowo w życie wprowadzić, powstaje w parlamencie walka na noże. Temu stanowi rzeczy winny rządy poprzednie; gabinet hr. Badeniego jest spadkobiercą politycznego wiarołomstwa rządów hr. Taaffego. Krzywda, jaką z pogwałceniem ustaw zasadniczych, przez lat blisko 20 wyrządzano krajom i ludom Przedlitawii, tak zżyła się z jej polityką, tak wypaczyła pojęcia o tem, co jest, a co być powinno, że dzisiaj na pierwsze hasło równouprawnienia narodowego wychodzą z równowagi: *beati possidentes*, centraliści wiedeńscy, i stają w obronie stanu rzeczy, który był bezprawiem, a tylko ma sankcyę praktyki.

Kończy się na tem, że wracamy tam, skądeśmy wyszli: wśród ataku centralistów rozbrzmiewa hasło autonomii, ba, nawet federalistycznego ustroju państwa. — Wszyscy czują, że ani zmiana gabinetu, ani nowe wybory nie uratują sytuacyi; musi zajść zmiana radykalna w organizacyi państwa, w ustroju konstytucyjnym, jeżeli wytworzyć się ma taka nowa podstawa wspólnych interesów wszystkich krajów, aby przyszłość Austryi na niej oprzeć się mogła.

Hasło rozszerzenia autonomii krajów zabrzmiało z łona Koła polskiego. Lepiej późno, niż nigdy; czas był najwyższy, aby poselstwo polskie przypomniało Austryi zasadę, którą wygłosiło wprawdzie przed laty 30 tu, i powtarzało ją nawet półgębkiem.... w programach wyborczych, lecz sprzeniewierzało się jej z wytrwałością, godną lepszej sprawy. Zapytajmy bowiem tylko, co wywalczyło nam Koło polskie w zakresie samorządu krajowego w ostatnich latach 25-ciu? — Czy ruszyliśmy się, choćby krokiem po za pierwotne tego samorządu szranki? A o ileż za to w tym samym czasie wzrósł centralizm, dzięki bezwzględnemu poparciu, jakiego każdorazowy rząd austryacki doznawał od Koła polskiego!

Jak wszędzie, tak i tutaj, zasada, że cofa się ten, kto naprzód nie postępuje, — znalazła świetne, a dla nas bardzo smutne zastosowanie. Utracono nawet niejedną z atrybucyj władz i ciał autonomicznych, a gdy znaczenia i kompetencyi ich nie rozwijano, z lekkiem sercem pozwolono centralizmowi coraz to nowe po kraju rozciągać sieci. Władzę Rady szkolnej uszczuplono, kompetencyi Sejmu nie rozszerzono, o zniesienie języka niemieckiego w wielu dykasteryach państwowych nie postarano się, — ale za to pozwolono bez skrupułów na wprowadzenie do kraju kolei państwowych o centralnym zarządzie, dano sankcyę nowej ordynacyi wyborczej do parlamentu, nie troszcząc się wcale o równoczesną zmianę ordynacyi sejmowej. Zwlekanie rozmyślne sprawy sejmowej reformy wyborczej może pomścić się boleśnie i na większości konserwatywnej naszego poselstwa, i, niestety na kraju, którym ta większość samowładnie rządzi. Przypomnijmy sobie tylko, dla czego ubiło Koło polskie reformę wyborczą hr. Taaffego wraz z jej wnioskodawcą? Prezes Koła, ten sam p. Jaworski, który i dzisiaj biegiem jego kieruje, wypowiedział wówczas piękną zasadę, że Sejmy krajowe powinny przedewszystkiem wypowiedzieć swoją opinię o reformie wyborczej. Hr. Taaffe runął, dzięki opozycyi Koła polskiego, wraz ze swoją reformą wyborczą, p. Jaworski został ministrem, a z nim Madeyski.... Obaj przybyli na sesyę sejmową roku 1893/4. Należało się więc spodziewać, że postarają się, aby Sejm nasz w kwestyi reformy wyborczej opinię swoją wypowiedział; tymczasem wraz z przyjaciółmi swymi dołożyli oni starań, aby przytłumić i ubezwładnić wszelkie głosy, jakie się w tej sprawie z innej strony Izby podnosiły.

Tymczasem hr. Badeni przeforsował w parlamencie nową ustawę wyborczą z aprobatą Koła polskiego. Czy i pod jakim względem jest ona lepszą, lub gorszą od reformy hr. Taffego, tego już w tej chwili roztrząsać nie chcemy, — ale to jedno stwierdzimy, że jest ona więcej jeszcze od tamtej centralistyczna. Nadała ona przedewszystkiem prawo wyborcze mieszkańcom, którzy do Sejmu nie wybierają. Skutkiem tego wyborcy z kuryi piątej z konieczności stali się zwolennikami centralizmu, bo zmuszeni są oglądać się na Wiedeń, gdzie ich przedstawiciele zasiadają, a nie na Lwów, nie na Sejm krajowy, gdzie reprezentantów nie mają, i zmuszeni są nie stąd, lecz stamtąd wyczekiwać zbawienia. Przez to idea autonomiczna w umysłach sfer robotniczych i ludowych została nadwątlona, a w części zupełnie stłumiona.

A Sejm nasz krajowy znowu nie uczynił nic, aby ten nowy wyskok centralizmu zrównoważyć.

Wprawdzie pojawiły się w Sejmie wnioski o rozszerzenie prawa wyborczego także do Sejmu, ale większość stańczykowska postarała się znowu, aby Sejm co rychlej „zamknięto“, a nawet nie odroczono, szło bowiem o to, aby wnioskom lewicy demokratycznej zwłaszcza, jako najwięcej mającym szans powodzenia, zawczasu kark skręcić. Więc podczas gdy innym sejmom pozwolono radzić przez luty, a nawet część marca, i podczas gdy sesyj ich nie zamykano, lecz je odroczono dlatego, że nad sprawą sejmowej reformy wyborczej w nich obradowano, to u nas właśnie z tego samego powodu zapieczętowano Sejm wraz z reformą wyborczą. Dzięki temu w innych krajach obudzono i rozruszano ideę autonomiczną, jako antidotum przeciw wzmaganiu się centralistycznego usposobienia w opinii publicznej: u nas postarano się o stłumienie w zarodzie pracy, podjętej w tym samym kierunku.

Ale stosunki tak się złożyły, że bez przyczynienia się Koła polskiego i bez inicyatywy rządu inne stronnictwa parlamentarne biegiem wypadków zmuszone były podjąć i zaakcentować potrzebę rozszerzenia autonomii krajów. Jedno stronnictwo niemieckie, dotąd tak wybitnie centralistyczne, że nawet ugody dualistycznej z Węgrami nie uznawało za słuszną i wskazaną, stronnictwo antisemickie Luegera, przyszło teraz do przekonania i wyznało je głośno, że dotychczasowy system centralistyczny przeżył się i należy zastąpić go autonomicznym. Drugie stronnictwo również niemieckie i dążące do przywrócenia hegemonii niemieckiej w dawnej formie nad całą Austryą, żąda wyłączenia z Austryi dwóch krajów: Galicyi i Dalmacyi, aby nad resztą, która dawniej do Rzeszy niemieckiej należała, bez przeszkody zapanować. Trzecie stronnictwo, również niemieckie, ludowe, pod kierunkiem Dipaulego, wystąpiło z żądaniem rozszerzenia autonomii krajów w zakresie szkolnictwa.

Dodajmy wreszcie, że stronnictwa większości parlamentarnej akceptują z ich inicyatywy w duchu autonomicznym przez hr. Dzieduszyckiego zredagowany adres do tronu. A gdy te stronnictwa wniosek hr. Dzieduszyckiego popierają, to opozycya bezwiednie pracuje nad podkopaniem powagi dzisiejszego, centralistycznego ustroju państwa. W miejsce jego możliwy jest tylko system wybitnie autonomiczny, nawet federalistyczny; innego wyboru nie ma i być nie może.

Jak my, jak kraj nasz zachowuje się wobec tego zwrotu niespodziewanego? Jesteśmy szczerymi zwolennikami autonomii; pismo nasze od początku swego istnienia za główne swoje zadanie uważało obronę i rozwój autonomii i zadanie to spełniało z wielką gorliwością, chociaż się przez to nieraz na niechęć szerszych sfer narażało. Pomimo tego w imieniu prawdy, z wielką boleścią stwierdzić musimy fakt niezaprzeczony, że to hasło autonomii, jakie zabrzmiało dzisiaj z parlamentu austryackiego, nie wywołało w kraju entuzyazmu; przyjęto je nawet bardzo chłodno.

Dla czego? Po tem, co napisaliśmy dzisiaj, łatwo odgadnąć. Jakżeż mamy zapalać się do Sejmu naszego, który miał możność i obowiązek nad rozszerzeniem swej kompetencyi, nad powiększeniem swej powagi przez reformę ordynacyi wyborczej w duchu sprawiedliwego równouprawnienia wszystkich sfer społecznych, — a uczynić tego nie chciał. Samolubna i krótkowidząca polityka stańczykowska doprowadziła do tego, że jeśli kraj nie wiele ma zaufania do parlamentu, to jeszcze mniej jest ludzi, mających zaufanie do Sejmu krajowego, w którym wszechwładnie panuje do dzisiaj magnacka klika, nie chcąca do głosu i wpływu dopuścić ani mieszczaństwa, ani ludu.

Ci, którzy to usposobienie w kraju wyrobili, którzy nad jego wytworzeniem ćwierć wieku gorliwie i wytrwale pracowali, niech teraz zastanowią się nad naprawieniem złego, niech obmyślą sposoby skutecznego oddziałania na opinię kraju, niechaj obudzą zaufanie do idei autonomicznej, bo zaufania tego potrzeba dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek.

Po wojnie.

II.

Jakiem było wojsko greckie, objaśni nas najlepiej opinia naocznego świadka, który przypatrywał się n. p. takim scenom:

„W pociągu, idącym z Patras do Aten, a w którym żołnierze armii czynnej i powołani do niej rezerwiści stanowili większość podróżnych, rozpoczęła się zaraz po wyruszeniu strzelanina tak silna, iż można było sądzić, że rozpoczęto bitwę z Turkami. — Na najbliższej stacyi, a te są na kolejach greckich bardzo częste, znów to samo — oficerowie krzyczą, rozkazują, wysiada pułkownik, przemawia do ludzi, tłómacząc im, że szkoda w ten sposób zmarnowanej amunicyi; wszystko naprożno! Co stacya żołnierze opuszczają wagony i piją, ile sił starczy. Pociąg rusza — pukanina, naturalnie ostremi ładunkami, zaczyna się na nowo. Przez kilka ostatnich stacyj przed Atenami było spokojnie, bo wszyscy żołnierze i rezerwiści byli zupełnie pijani i spali...

„W Pharsalos — pisze ten korespondent — byłem świadkiem, jak trzej żołnierze, zająwszy w pociągu *coupé* pierwszej klasy, nietylko nie chcieli zeń ustąpić na rozkaz sztabowego oficera, ale nawet wdali się z nim w dyskusyę, popartą krzykiem i gestykulacyą, dowodząc mu, że tak samo, jak on, są obrońcami ojczyzny, że także on nie płaci za przejazd, że mają prawo jechać pierwszą klasą i t. d. — Trzeba jeszcze dodać, iż dwaj starsi wiekiem oficerowie, którzy już poprzednio w tem samem *coupé* siedzieli, wzięli stronę żołnierzy przeciw swemu koledze. Koniec tej kłótni, która niewiadomo, jak daleko mogła doprowadzić, położył naczelnik stacyi, wyrzuciwszy owych „obrońców ojczyzny“ z przedziału.

„Ta scena daje chyba pojęcie o karności greckiego wojska.

„Co się zaś tyczy czysto-wojskowego wykształcenia, wystarczy powiedzieć, iż widziałem w bitwie pod Velestino kapitanów greckich, którzy, położywszy się na ziemi za kryjącym ich blokiem granitu, powtarzali, niby papugi, rozmaite komendy, nie troszcząc się zupełnie, czy żołnierze je wykonują. Każdy z nich strzelał, jak chciał i do czego chciał, Turcy tymczasem szli naprzód.

„Prawdę powiedziawszy, armia grecka nie istniała nigdy; było kilkadziesiąt tysięcy ludzi, ubranych w uniformy i uzbrojonych, podzielonych dla pozoru na kompanie, bataliony i t. d., ale to nie było wojsko w tem znaczeniu, jakie zwykliśmy w Europie do tego słowa przywięzywać“.

Gdyby potrzeba było jeszcze dowodu na wykazanie, jak nierówną była walka Grecyi z Turcyą, wystarczy porównać ludność tych dwóch państw: pierwsze z nich liczy 2,300.000 mieszkańców, drugie, tylko w Europie, 6,000.000. Przytem należy pamiętać, że nad armią turecką pracowało od lat kilkunastu mnóstwo oficerów niemieckich, między którymi były takie powagi wojskowe, jak von der Goltz i Grumbckow. Wobec panujących w Turcyi stosunków praca niemieckich oficerów nie była zapewne tak wydatną, jakby być mogła, jednakże nie ulega wątpliwości, że przyniosła owoce, które odnoszą się do trzech punktów: moblilizacyi, taktycznego wykształcenia i strategicznego planu kampanii.

Przed samem jeszcze rozpoczęciem wojny, panowało powszechne mniemanie, że Turcya, mimo swych zasobów w ludziach, nie będzie w możności tak szybko, jak tego wymagały okoliczności, zmobilizować potrzebnej ilości ludzi; stało się jednak przeciwnie. Następnie doniesienia wszystkich świadków naocznych są zgodne na punkcie pochwał dla wykształcenia tureckiego żołnierza, co tem więcej podnieść należy, że wszystkie ośm operujących przeciw Grekom dywizyj, składały się z batalionów armii czynnej — *muassaf* — i batalionów obrony krajowej — *redif*. Odnośnie zaś do planu kampanii — pomijając nawet powodzenie, które najlepiej za nim przemawia — przyznać należy, iż był bardzo mądrze ułożony i wykonany dokładnie. Turcy, korzystając ze swej przewagi liczebnej, występowali zawsze w takiej liczbie, że gdyby nawet ich przeciwnik okazał się mężniejszym, niż nim był w istocie, musieliby go znieść w rezultacie. Starą zasadę: „Maszerować oddzielnie — bić razem“ przeprowadził Edhem-pasza konsekwentnie, mimo olbrzymich trudności, stawianych mu przez teren w pierwszym peryodzie kampanii.

Poprzednio już zwracaliśmy uwagę czytelnika na ogromną różnicę w uzbrojeniu stron obu, teraz zaznaczamy jednak, że różnica ta dała się wybitnie uczuć tylko w artyleryi, tak, że przesadne wyobrażenie o donioslości broni repetyerowej o małym kalibrze musi ustąpić miejsca przekonaniu, iż bitwy przyszłości rozstrzygać będzie nie karabin, lecz działo.

Sytuacya parlamentarna.

Z naprężoną ciekawością ezekają wszyscy na przebieg dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej w Wiedniu. Posiedzenie to będzie prawie napewne znowu burzliwe. Stronnictwa większości parlamentarnej postanowiły za wszelką cenę doprowadzić do pierwszego czytania przedłożenia rządowego o należytościach sądowych, obstrukcyjna mniejszość stać będzie stanowczo przy swojme żądaniu, aby wpierw załatwić wnioski nagłe. Jakie konsekwencye dzień dzisiejszy przyniesie, przewidzieć niepodobna, bo sytuacyę wielce utrudniają niepomyślne — jak na teraz — stosunki ugody z Węgrami. Hr. Badeni wrócił z Budapesztu, nie doprowadziwszy do porozumienia z rządem węgierskim co do wysokości kwoty, a sprawa ta nie mało przyczyni się do zagmatwania i tak zawikłanych stosunków w polityce wewnętrznej.

Trudności, jakie zaszły w sprawie kwotowej, nie są zjawiskiem nowem; istniały także podczas dawniejszych rokowań ugodowych różnice zdań, wprawdzie nie co do kwoty, ale co do innych ważnych spraw, z ugodą węgierską w bezpośrednim zostających związku. Dziś te wszystkie inne, a doniosłe kwestye ekonomiczne nie stoją na przeszkodzie pomyślnemu załatwieniu ugody. W kwestyach cłowych i handlowych doprowadzono do zupełnego porozumienia, a tylko w sprawie kwoty porozumieć się nie zdołano.

Rząd znalazł się w trudnem położeniu tem bardziej, że jego rzeczą jest nietylko wynaleść ogólną wysokość kwoty, lecz także starać się, aby ta kwota była sprawiedliwą i równomierną. Rząd znalazł się w trudnem położeniu także dlatego, że obawia się, czy w parlamencie wobec dzisiejszych stosunków, jakąkolwiek ugodę z Węgrami przeprowadzić zdoła. Dały się już słyszeć głosy, świadczące dowodnie, iż rozbiły się rokowania kwotowe i głośno wypowiedziano słowo: *provisorium!* Spodziewać się tedy należy, że sprawa ugody z Węgrami nie przyjdzie pod obrady parlamentu. Jeżeli ta sprawa, tyle ważna dla interesów monarchii, nad którąby nawet dzisiejsze obstrukcyjne stronnictwa niemieckie prawdopodobnie ze spokojem obradowały, nie znajdzie się na porządku dziennym w parlamencie, to zaiste przewidzieć trudno, co się stanie. W kołach, których suflerką jest *N. Fr. Presse*, głośno mówią o zupełnej niezdolności do pracy dzisiejszego parlamentu i o odroczeniu Rady państwa.

Reichenberger Ztg reprodukuje następujący obraz sytuacyi parlamentarnej, jaki skreślił jeden z „wybitnych członków prawicy“ wobec jej korespondenta:

„Hr. Badeni — mówił ów polityk — stanął teraz wobec alternatywy: albo połączyć się z silnie zszeregowanemi stronnictwami większości, albo urząd swój złożyć. Większość parlamentarna zadokumentowała silnie swoję jedność wspólnie wypracowanym adresem; jeżeli hr. Badeni oświadczy się za tym adresem, połączy się *eo ipso* z większością; jeżeli go odrzuci, znajdzie w tej większości stanowczego przeciwnika. Stronnictwa większości nie zgodzą się bowiem na taki wybieg z obecnej sytuacyi, aby zupełnie wyrzec się adresu. Hr. Badeni może obecnie bez ubliżenia swej godności, wycofać się z całej afery. Niewątpliwa sprzeczność, jaka zarysowała się między adresem większości, a mową tronową, daje hr. Badeniemu sama w rękę środek, aby jako wierny sługa korony usunął się od dalszych rządów. Jeżeli hr. Badeni ustąpi ze stanowiska swego, otoczony niejako aureolą wierności i politycznego charakteru, to kto wie, czy wkrótce znowu nie będzie go potrzeba. Jeżeli hr. Badeni pozostanie u steru rządów, to oddać się musi zupełnie w ręce większości, o której nie można powiedzieć, aby się

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

71 (Ciąg dalszy).

— Mogłam tak samo myśleć o L. Landau, o którym ze znajomych, jakich nazwiska mogłeś wymienić z równą domyślnością, jeśli nie uwierzyłeś moim słowom.

— Przepraszam cię, Mela, zrobiłem ci przykrość?

— Tak, bo jeśli mnie znasz, to wiesz, że nigdy nie mówię tego, czego nie myślę.

— Daj mi rękę.

Wysunęła mu dłoń obciśniętą w białą rękawiczkę z szarem wyszyciem.

Odpiął guziczki i pocałował ją w dłoń dosyć mocno.

— Skoro Wysockiemu wolno, wolno i mnie! — tłómaczył, gdy mu dosyć ostro wyrwała rękę. — Ale, *a propos* Landaua. Mówili mi na mieście, że wychodzisz za niego, czy to prawda?

— A coś odpowiadał tym, którzy ci mówili o mojem małżeństwie?

— Że to pogłoska, która się nigdy nie sprawdzi.

— Dziękuję ci, bo się istotnie nie sprawdzi. Daję ci słowo, że za niego nie wyjdę — dodała silniej, widząc niedowierzanie w jego oczach.

Po jego chudej nerwowej twarzy przeleciał błysk zadowolenia.

— Wierzę ci, ja ani chwili nie przypuszczałem, żebyś mogła iść za niego. Ty i taki kantorowicz ordynarny, przecież to zwykły macher bez wychowania, brudny żydziak. Wolałbym już w ostatnim razie Wysockiego dla ciebie.

Błysnęła oczami, lekki rumieniec mgłą różu powlókł jej twarz, spuściła powieki pod jego badawczym wzrokiem i poprawiając bransoletkę, szepnęła:

— Nie bardzo lubisz Wysockiego?

— Cenię go, jako człowieka, bo jest prawym i dosyć rozumnym, ale nie cierpię go, jako twojego wielbiciela.

— Mówisz, aby mówić, bo dobrze wiesz, że nikt nie jest mniej moim wielbicielem od niego — powiedziała niby szczerze, bo chciała wyciągnąć z Bernarda, jeśli wiedział, jakie szczegóły o Wysockim. Przypuszczała bowiem że jeśli się przyjaźnią, to i zwierzać się muszą przed sobą.

— Wiem co mówię. On jeszcze z tej miłości nie zdaje sobie sprawy, ale już nie kocha.

— Cóż z tego, kiedy on katolik! — zawołała bezwiednie, zdradzając się ze swojej tajemnicy.

— A, tak rzeczy stoją! Winszuję ci, winszuję! — szeptał wolno i zjadliwy żrący uśmiech okolił mu cienkie usta.

Rozgarnął niedbałym ruchem czarne kędzierzawe włosy, pokręcił małe wąsiki i powstał; na jego delikatną, wybitnie semicką twarz padł jakiś cień rozdrażnienia, czy też gniewu. Nozdrza mu drżały ze wzruszenia tłumionego, a czarne, o oliwkowym odcieniu oczy biegały niespokojnie po jej twarzy.

Wykręcił się i odchodził bez słowa.

— Bernard! — zawełała za nim prędko.

— Zaraz powrócę — powiedział, odwracając do niej twarz już spokojną, przez którą wił się tylko zwykły pogardliwy uśmiech.

Mela nie zwracała uwagi na jego rozdrażnienie, bo to, co powiedział, zatopiło jej serce w dziwnie rozkosznem cieple. Siedziała z przymkniętemi oczami i wciągając silną woń hyacyntów, szeptała, upojona wielką radością i szczęściem:

— Więc to jest prawda?

Ale jej radość przerwały grzmiące brawa, jakiemi ogólnie zasypywano dyalogistów, gdy skończyli.

— *Trés jolis, mon cher Bernard!* — wykrzykiwała jeszcze Cohnowa, wycierając załzawione oczy i mokrą od tłuszczów twarz, do Bernarda, który przechodził obok niej.

— Ona mówi francuczczyzną krowy hiszpańskiej — szepnął do Trawińskiej, która stała, szukając oczami męża.

— Uśmiechnęła się tylko w odpowiedzi, a on poszedł dalej.

— Może państwo zechcą nie opuszczać swoich miejsc, co? — mówił podniesionym głosem Endelman.

Jakoż i zaraz lokaje wynieśli pod okno sztalugi i ustawili je w świetle, a na znak Endelmanowej odkryli zasłonę.

— Proszę państwa do obrazu! do nowego arcydzieła! proszę oglądać! Panie Endelman, każ pan podnieść story.

Skupili się wprost płótna uwieńczonego wieńcem laurowym, z którego wychyliła się scena morska Kraya; kilka nimf odpoczywało na skale, wynurzającej się z pod błękitnych cichych wód, jakiejś południowej zatoki.

Mangoliowe drzewa, pokryte kwiatem, podobne do stożkowych bukietów, kładły różowy ton na szafiry wód, które z jakąś pieszczotą marszczyły się i biły w zielone skaliste brzegi.

Kilka mew zataczało kręgi nad nimfami, a z boku, z lasu laurów o błyszczącej zieleni jasnej, z drzew migdałowych i magnolii wychylały się wielkie ciała Centaurów, pokryte rudym włosem, z twarzami błyszczącemi żądzą.

Nad całym krajobrazem leżała wielka słodka cisza upalnego dnia, przesycona zapachami kwiatów, szmerem morza i barwami turkusowego nieba, które się rozlewało w wielką roztocz i w głębi obrazu łączyło się w jeden ton z morzem.

— Czemu one bez ubrania?

— Bo im gorąco.

— Jak pan chcesz, panie Grosglick, żeby się one kąpały!

— To scena mitologiczna, panie Grosglick.

— To jest przedewszystkiem goła scena.

— Cudowny obraz, zachwycający! — wołały panie.

— Nu, a gdzie tu leży ich ubranie, dlaczego tu ubranie nie namalowane, ten malarz to musi być fuszer.

— To sa przecież Nimfy, panie Cohn.

— Cohn, ty się tak znasz na Nimfach, jak... Nimfy na tobie — zawołał Grosglick.

— Panie Cohn, żeby Kray był fuszer, to jego obraz nie byłby u mnie, pan wie? — rzekła wyniośle z politowaniem Endelmanowa.

— Mój mąż się nie zna na tem, on się zna na barchanie — tłómaczyła Cohnowa tak gorąco, że kilka osób wybuchnęło śmiechem.

— Jakie to śliczne! Jakie to morze prawdziwe, zupełnie takie same, jakie było przy naszej willi w Genui. Myśmy byli w przeszłym roku w Genui.

— W Biarritz też jest dużo wody, ale ja nie lubię patrzeć, bo mnie się zaraz nie dobrze robi.

— Ale niechaj państwo uważają, że to morze prawie słychać, o! a te kwiaty są tak ładne, jakby były robione i pachną prawdziwie — szeptała Endelmanowa, usilnie zwracając uwagę zebranych na obraz, bo zaczynali już odchodzić.

— Farbę czuć — zawołał Knaabe, pochylając się do obrazu.

— Ale, bo widzicie państwo, kazałam obraz powerniksować.

— Przez to barwy straciły na świeżości i poczerniały, a potem warstwa werniksu błyszczy się tak, że trudno przez to co zobaczyć — tłómaczyła jej Trawińska po cichu, bo sama dosyć odczuwała malarstwo.

— Ja lubię, żeby był glanc! Mnie jest wszystko jedno; landszaft, scena rodzajowa, mitologiczna czy historyczna, ja wszystko kupuję, bo my możemy sobie na to pozwolić, ale ja lubię, żeby moje obrazy miały glanc! To porządniej wygląda — tłómaczyła się głośno i tak szczerze, że Nina musiała przysłonić twarz wachlarzem, żeby nie parsknąć śmiechem.

(C. d. n.)

składała z samych tylko zdecydowanych hr. Badeniego przyjaciół. Taka tylko alternatywa leży w interesie samego hr. Badeniego, którego urzędowanie zawsze jest tylko kwestyą czasu. Odwrót hr. Badeniego nie byłby wielką niespodzianką, a na ławach Izby panów wyczekuje już stosownej chwili jego następca.... — Stronnictwa większości zdecydowane są cierpliwością i wytrwałością zwalczać obstrukcyę Niemców. W ten sposób zamierza większość doprowadzić do zupełnego wyczerpania się i „zmęczenia" hałasującej mniejszości parlamentarnej".

Parlament przechodzi w każdym razie przesilenie. Jak ono się zakończy, najbliższa okaże przyszłość.

„Poeta zdrady".

Ładny i bardzo interesujący artykuł znajdujemy w ostatnim zeszycie znanego tygodnika wiedeńskiego *Die Zeit*. Jest to odpowiedź Henryka Monata na pamflet Iwana Franki o Adamie Mickiewiczu. Zdolny publicysta wiedeński, znany z wielu ciekawych prac z dziedziny krytyki literackiej i estetycznej, sumiennie zbija powierzchowne i oszczercze nienawiścią tchnące wywody Franki o naszym największym poecie, a zarazem piętnuje jego nieszlachetny sposób walki z przeciwnikami politycznymi.

Brak miejsca nie pozwala nam powtórzyć całego artykułu p. Monata, chociaż chętniebyśmy to uczynili. Poprzestajemy więc na przytoczeniu paru najważniejszych ustępów, które zawstydzić powinny p. Frankę.

„Pan dr. Franko — pisze Monat — w politycznem rozgoryczeniu napisał swe „heretyckie myśli" o Mickiewiczu. Są one rzeczywiście heretyckie, — nie dlatego, że uchybiają słusznej i uzasadnionej czci dla geniuszu i charakteru polskiego poety, ale że zwracają się przeciw świętemu dla wszystkich poważnych pisarzy zamiłowaniu wolności i przeciw przewrotowej zasadzie walki ducha z despotyzmem i z przemocą, ludy ujarzmiającą. Są one „heretyckie" i dlatego, że zawierają fałsz obok fałszu i że fałszerstwa te wypowiedziane zostały właśnie w chwili, kiedy rząd rosyjski, folgując cokolwiek w prześladowaniu narodu polskiego, pozwolił na postawienie w Warszawie pomnika Mickiewiczowi, którego Franko piętnuje jako „poetę zdrady", a który był w istocie pionierem wolności i braterstwa ludów. Zaprawdę, te „heretyckie myśli" — to nie krytyka literacka, lecz poprostu pamflet polityczny...

„P. Franko mówi o zepsuciu, braku charakteru, cynizmie i korupcyi polskiego społeczeństwa, w której atmosferze żył Adam Mickiewicz i jego pokolenie. A więc zepsute, pozbawione charakteru i cyniczne były legiony polskie, które pod wodzą Napoleona przebiegały świat cały, składając wobec dziejów dowody niesłychanej ofiarności, aby powołać swą Ojczyznę do nowego bytu. Wywarły one niezatarte wrażenie na młody umysł Mickiewicza, a tak silne, że jako młody chłopiec wówczas, chciał do nich wstąpić!... Zepsuci, bez charakteru i cyniczni byli ówcześni patryoci polscy: Czacki, który w ciągu dziesięciu lat (1803—1813) założył 124 szkoły dla ludu, Staszic, który całe swe życie i cały majątek poświęcił dla dobra publicznego, ks. Czartoryski, który nie dbał o łaskę i względy najpotężniejszego wówczas monarchy, swego osobistego przyjaciela cara Aleksandra I, byle tylko mógł służyć swemu krajowi, a jako kurator okręgu naukowego, uczynił uniwersytet wileński ogniskiem najwyższego życia duchowego w Polsce! Zepsuci i cyniczni byli profesorowie tego uniwersytetu: bracia Śniadeccy, Lelewel, Borowski, Grodek, Frank, nauczyciele Mickiewicza, Słowackiego i Odyńca, poeta Brodziński, wielki interpretator Szyllera i Goethego w Warszawie i nieszczęśliwy autor „Maryi" Antoni Malczewski; cyniczne i zepsute były tajne związki, które wówczas — w czasach młodości Mickiewicza i aż do 27 roku jego życia — pokryły siecią całą Polskę i połączyły się z rosyjskimi spiskowcami, również zepsutymi i cynicznymi ludźmi, jak Pestel, Murawiew, Rylejew i Bestużew (dwaj ostatni byli osobistymi przyjaciółmi mieszkającego w Odesie Mickiewicza) celem utworzenia federacyi wolnych ludów słowiańskich: Polaków, Rusinów i Rosyan. Zepsute i cyniczne były stowarzyszenia studenckie w Wilnie, które uorganizowały się na wzór niemieckich, aby wywalczyć dla swego narodu swobody konstytucyjne, a należał do nich i Mickiewicz, za co wspólnie z 19 kolegami przesiedział kilka miesięcy w areszcie śledczym, a następnie, przekonany o zbrodnię, że „chciał wzmocnić niedorzeczną narodowość polską w prowincyach zabranych", zesłany został w głąb Rosyi.

„Wszystkie dowody bohaterstwa niezliczonych ofiar systemu rosyjskiego; cała ta ofiarność, z jaką szlachetny książę Zan wziął na siebie winę, a Dzwonkowski w Warszawie odebrał sobie życie, aby nie zdradzić swych towarzyszów na torturach; Łukasiński zaś i wielu innych aresztantów, wbrew cierpieniom i mękom nie wydali ani słowa o organizacyi, obejmującej 5000 członków; wreszcie odwaga ustanowionego w Królestwie Polskiem trybunału, który orzekał tylko karę więzienia dla oskarżonych o zdradę stanu, którym dowiedziono winy — zaprawdę wszystko to są wymowne dowody obyczajowego zepsucia ówczesnego pokolenia.

„Pokolenie to konspirowało w Polsce, podobnie jak we Francyi, Włoszech i w Niemczech: chciało ono jednej wolnej i niepodległej Polski, chciało wywalczenia wolności, o której rząd rosyjski zabraniał mówić i pisać, chciało równouprawnienia wszystkich wyznań i narodowości. Było ono istotnie przewrotnem i cynicznem; ale jedynie w pojmowaniu biurokracyi rosyjskiej pokroju takiego kata dzieci Nowosilcowa, który dziesięcioletnich studentów brał do więzienia za przestępstwa polityczne."

Następnie p. Monat rozbiera najważniejsze utwory Mickiewicza, zbijając zarzuty Iwana Franki i przechodzi ostatecznie do takiej konkluzyi:

„Tak jest, Polacy czczą Mickiewicza jako swego największego bohatera ducha i mają zupełną słuszność. Jeden z największych poetów wszystkich epok i jeden z najszlachetniejszych ludzi, którego całe życie było walką o wolność swego ludu w pierwszym rzędzie, a także o wolność całej Europy; mąż, który żył i umarł w biedzie ponieważ wierny był zawsze swym zasadom, który w pierwszej młodości przypłacił swe przekonania więzieniem i deportacyą, a jednak w więzieniu i w Rosyi, a potem na wygnaniu w Paryżu zawsze wstrząsał okowy, dotychczas jeszcze gniotące ludy, — taki człowiek zasługuje bez wątpienia na najwyższą cześć i uwielbienie. W artykule Iwana Franki osądzony został sam Franko i jego krytyczny sąd, a nie Adam Mickiewicz, o którym oddawna już zapadły wyroki takich osobistości wielkich jak Puszkin, Uhland, Lommerais, Michelet, Quinet, George Sand, Montalembert i innych".

Zawieszenie broni.

Times doniósł z Konstantynopola pod dniem 20 b. m., że ambasadorowie mocarstw otrzymali od swych rządów instrukcye, według których nie może być mowy o odstąpieniu Tessalii, natomiast dopuszczonem będzie uregulowanie granicy, wskazane względami strategicznemi. Suma odszkodowania wojennego musi być znacznie zmniejszona, kapitulacye zaś pod żadnym warunkiem nie mogą być zniesione, co najwyżej przyjść może wogóle do zmiany w pewnych układach, a specyalnie zawartym będzie układ o wzajemne wydawanie zbrodniarzy.

W tej samej sprawie donosi *Agencya Havasa*: Do tej chwili, tj. do 22 b. m., ambasadorowie nie wręczyli jeszcze Porcie swoich propozycyj, ponieważ z Aten nadeszła wiadomość, iż grecki minister spraw zewnętrznych, Skulidis, oświadczył w rozmowie z kilkoma posłami w Atenach, że Grecya nie zgodzi się nigdy ani na regulacyę granicy, ani na zapłacenie kontrybucyi wojennej.

Z Aten donoszą, iż prawdopodobnem jest ustąpienie gabinetu Rhallisa po zawarciu pokoju z Turcyą, poczem zostanie powierzoną misya utworzenia nowego gabinetu Levidisowi, byłemu ministrowi marynarki w gabinecie Delyannisa.

Z Konstantynopola donoszą do *Polit. Corr.*, że turecki minister spraw zagranicznych, Tewfik pasza, kilkakrotnie wprowadził w błąd ambasadorów, zawiadamiając ich oficyalnie, na kilka dni przed faktem, o zajęciu rozmaitych miejscowości. Zawczesne podanie wiadomości o zajęciu Domokos, usprawiedliwił Tewfik pasza tem, iż miał na myśli wzgórza otaczające tę miejscowość i przeprosił ambasadorów za mimowolną pomyłkę.

Ze względu na konieczność uregulowania sytuacyi na Krecie rozpoczęły mocarstwa rokowania między sobą a równocześnie przedstawiciele ich poczynili odpowiednie kroki u Porty.

We francuskiej Izbie deputowanych toczyła się na ostatniem posiedzeniu bardzo burzliwa dyskusya w kwestyi wschodniej. Gauthier de Clagny uzasadnia swe zapytanie, odnoszące się do wypadków na wschodzie. Po historycznem omówieniu kwestyi zażądał on od ministra spraw zagranicznych wyjaśnień o obecnym stanie rokowań. Zaznaczył przytem, że Niemcy użyczyły Turcyi moralnego poparcia, a nawet dały jej do rozporządzenia własnych oficerów. Czyż można się dziwić — zapytał, — że Grecy ulegli przemocy i zostali pobicy? Na co odezwał się Gérauld-Richard: I przez króla zdradzeni zostali! Słowa te wywołały wielkie zaniepokojenie i wrzawę w Izbie. Poczem Gauthier de Clagny, w dalszym ciągu swego przemówienia wywodził, że Francya nie powinna dopuścić, iżby Grecyi odebrano Tesalię i żeby ustanowiono kontrolę mocarstw nad finansami państwa greckiego. Mowca krytykował politykę rządu francuskiego, zarzucając mu, że niesłusznie odstąpił od tradycyjnej polityki Francyi na Wschodzie i pozwolił Niemcom wyrugować z Konstantynopola wpływ francuski, przez co skompromitował powagę francuskiej dyplomacyi, tak, iż obecnie skonstatować należy klęskę Francyi wobec świata wschodniego.

Minister Hanotaux, odpowiadając na te zarzuty, podniósł znaczenie koncertu europejskiego, na co odpowiedziano mu śmiechem i szyderstwami. Minister jednakże bronił dalej postawy rządu i w przemówieniu, co chwila przerywanem, odparł zarzut, jakoby Francya popierała interesy Niemiec i Anglii na wschodzie, a zarazem oświadczył, że Turcya będzie musiała liczyć się z wolą mocarstw i odstąpić od zbyt wygórowanych żądań przy ułożeniu warunków pokoju.

Gauthier de Clagny nadmienił na to, że nie chce zamienić prostego zapytania w interpelacyę, aby przez wotum Izby nie komplikować i tak już trudnej sytuacyi, ale z odpowiedzi ministra nie jest zadowolony, gdyż i kraj cały z polityki rządu nie jest zadowolony. Mowca wspomniał o rzeziach armeńskich, a p. Hanotaux odparł na to, że podczas pierwszych rzezi Ribot stał na czele rządu francuskiego, a podczas rzezi w listopadzie 1895 we Francyi stało u steru ministerstwo Bourgeois. (Niepokój i wrzawa na skrajnej lewicy).

Interpelant rzekł ironicznie, że bądź co bądź p. Hanotaux nazwał sułtana „miękkim i ludzkim władcą". Wzmianka ta wywołała z ław opozycyi ironiczne okrzyki, wymierzone przeciwko p. Hanotaux; poczem Gauthier de Clagny oświadczył na zakończenie, iż ubolewać należy, że wschodnia polityka rządu doprowadziła do tak opłakanych wyników. (*Oklaski na lewicy. Wrzawa*). Na tem zajście się skończyło.

Ateny, 24 maja. Oznaczono już pas neutralny między wojskiem tureckiem i greckiem. Zajęci przytem oficerowie greccy powrócili do Lamii, przywożąc ze sobą odnośne dokumenty. Obie armie cofnęły się od siebie na odległość 800 metrów. Wszystkie wąwozy, z wyjątkiem Furki, należą do pasu neutralnego. Albańczyków na strażach przednich zastąpiono wojskiem regularnem.

Edhem pasza miał oświadczyć oficerom greckim, że upoważnionym jest do rokowania wprost z Grecyą, co do warunków pokoju.

Ateny, 24 maja. Z Zaverdy donoszą, iż przyszło tam do bójki między ochotnikami, należącymi do legii pułkownika Berteta a ludnością, przyczem dwie osoby zabito a dziesięć raniono.

Ochotników włoskich odesłano pod eskortą dwóch okrętów wojennych z powrotem do ojczyzny.

Konstantynopol, 24 maja. Przywiezieni tutaj jeńcy greccy wystosowali do sułtana adres, w którym wyrażają mu, zarówno jak oficerom, którzy nad nimi mają dozór, gorące podziękowanie za dobre obchodzenie się z nimi.

Wydział lekarski na uniwersytecie lwowskim.

W sobotę odbyła się we Lwowie uroczystość poświęcenia gmachów wydziału lekarskiego, oraz oddania budynków klinik przy szpitalu powszechnym na użytek wydziału lekarskiego. Oprócz książąt kościoła, ks. biskupa Webera i ks. infułata Bieleckiego, którzy w licznej asyście dokonali aktu poświęcenia, przybyli: namiestnik ks. Sanguszko, marszałek Stanisław hr. Badeni, zastępca marszałka p. Chamiec, członkowie Wydziału krajowego dr. Hoszard i dr. Sawczak, prezydent m. dr. Małachowski, II wiceprezydent m. Michalski, senat akademicki uniwersytetu z rektorem ks. Komarnickim, profesorowie uniwersytetu poprzedzani bedelami niosącymi berła w togach i biretach, profesorowie i asystenci wydziału lekarskiego, dr. Stella-Sawicki, inspektor szpitali krajowych; architekt p. Janowski; wielu zaproszonych gości ze sfer lekarskich, wśród których liczne grono pań, a w ich rzędzie panna Ogórek pierwsza we Lwowie słuchaczka medycyny, oraz liczne grono medyków.

Ks. biskup Weber i ks. infułat Bielecki dokonali aktu poświęcenia budynków klinicznych położonych obok szpitala powszechnego przy ulicy Pijarów. W budynku głównym mieści się klinika medyczna, której dyrektorem jest prof. dr. Gluziński, asystentami jego zaś drowie Rencki i Marischler. Tutaj także pomieszczona klinika chirurgiczna, której dyrektorem prof. dr. Rydygier, asystentami drowie Krasewski i Kozłowski. Osobno wznosi się gmach kliniki położniczej i ginekologicznej, a dalej budynki gospodarskie: kuchnie, zabudowania dla maszyn do oświetlenia elektrycznego i t. d. Budynki te fundował kraj przy przyczynieniu się skarbu państwa.

Po akcie poświęcenia zgromadzili się uczestnicy uroczystości w jednej z sal ambulatoryjnych, przystrojonej pięknie draperyami i zielenią. Tu po modłach kościelnych zabrał głos marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, i w pięknej przemowie złożył podziękowanie dostojnikom kościoła za dokonanie poświęcenia, poczem zaznaczając, że budynki kliniczne są aktem ofiarności Sejmu, stwierdził, iż powodzenie, przyszłość i świetność uniwersytetu Sejmowi zawsze na sercu leżały i leżeć będą. W dalszej przemowie wyraził imieniem Wydziału krajowego życzenie, ażeby pragnienia kraju i Sejmu, w chwili gdy ofiarę na rzecz klinik ponosił, ziściły się w zupełności: ażeby kliniki przyczyniły się do rozwoju i świetności uniwersytetu lwowskiego, do rozwoju nauki polskiej, ażeby były nowym czynnikiem połączenia się naszego z cywilizacyą zachodu.

Następnie przemówił szef departamentu sanitarnego Wydziału krajowego dr. Hoszard, który skreślił historyę powstania wydziału medycznego i klinik przy uniwersytecie lwowskim, podniósł, że budowę ich wykonano na podstawie planów budowniczych krajowych (p. Janowskiego), przez przedsiębiorców przeważnie krajowych, a tylko machiny większe musiano sprowadzać z poza kraju, jak np. windy i motory elektryczne. Ogólny koszt budowy klinik wynosi około 450.000 złr., z czego fundusz krajowy ofiarował około 300.000 złr., skarb państwa zaś około 150.000 złr.; grunt pod budowę ofiarowała gmina m. Lwowa bezpłatnie.

Wreszcie trzeci z rzędu przemówił dziekan wydziału lekarskiego, prof. dr. Kadyi, składając podziękowanie Wydziałowi krajowemu za szczodre uposażenie wydziału lekarskiego i scharakteryzował znaczenie klinik w trzech kierunkach, a mianowicie filantropijnym dla cierpiącej ludzkości, dydaktycznym dla uczącej się młodzieży lekarskiej i naukowym, dla postępu nauki wogóle.

Z gmachu kliniki medycznej udali się następnie uczestnicy uroczystości przez grunta do klinik należące wprost na ulicę Piekarską, gdzie mieszczą się zakłady wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego. Tu aktu poświęcenia tych zakładów dokonał ks. biskup Weber. W wielkiej klatce schodowej urządzony był pod tablicą pamiątkową rodzaj ołtarza, przed którym ks. biskup Weber zaintonował *Veni Creator*. Cała klatka schodowa amfiteatralnie dokoła ołtarza zapełniła się uczestnikami uroczystości.

Po odprawieniu ceremonii kościelnej przemówił namiestnik ks. Sanguszko kończąc życzeniem, ażeby młodzież wszechnicy lwowskiej nietylko oddawała usługi nauce, ale także krajowi i społeczeństwu i stała się później dobrymi użytecznymi obywatelami kraju.

Przemówił wreszcie imieniem uniwersytetu rektor ks. dr. Komarnicki, który wskazał na znaczenie aktu poświęcenia i wyraził podziękowanie dla wszystkich osób i instytucyj, które do urzeczywistnienia wydziału medycznego we Lwowie dopomogli.

KRONIKA.

Kraków, 24 maja.

Poufne posiedzenie Rady miejskiej zwołał prezydent na jutro, wtorek 25 b. m. Na porządku dziennym obrad wnioski sekcyj o nadanie prezent na posady czterech młodszych nauczycielek w szkołach ludowych miejskich; przyznanie urzędnikom pięcioleci, podwyższenia płac, zaopatrzenia i dary z łaski; wogóle jedenaście spraw. Po załatwieniu spraw osobistych dalszy ciąg obrad nad kwestyą tramwajową.

P. Gustaw Romer, wybrany naczelnym dyrektorem krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń złożył godność prezesa Rady powiatowej sandeckiej, którą przez piętnaście lat piastował. Z tej okazyi wystosował do niego Wydział krajowy pismo z uznaniem za dotychczasową działalność i z wyrazami żalu, iż sprawy samorządu powiatowego tracą w nim wytrawnego i zasłużonego kierownika. „Na tem stanowisku, będącem tak ważnem ogniwem służby publicznej — są słowa pisma — spełniałeś nietylko wszystko, czego wymagało dobro powiatu, okolicy, co leżało w obowiązkach prezesa Rady i Wydziału, ale także i to, co obok przepisów ustawy w niewstrzymanym biegu życia publicznego wskazuje poczucie i dobre zrozumienie wyższych celów i interesów ogółu".

Radca dr. Antoni Krokiewicz, obejmuje z dniem 1 czerwca prymaryat szpitala św. Łazarza w Krakowie. Dr. Krokiewicz był w latach 1886—1888 lekarzem tego szpitala. Od lat siedmiu pozostawał dr. Krokiewicz we Lwowie na stanowisku prosektora przy tamtejszym szpitalu. Podczas ostatniej cholery w roku 1894, był radca Krokiewicz zajęty rozbiorami bakteryologicznymi w podejrzanych wypadkach, i wykonał 1934 rozbiorów jelit. Spostrzeżenia swe ogłosił w osobnych rozprawach: 1) O obecnem stanowisku cholery azyatyckiej w nauce, ze względu na jej etyologię; 2) Studyum nad cholerą; 3) Cholera. Za znakomitą działalność odznaczony został orderem Franciszka Józefa. Jako prosektor ogłosił szereg studyów i rozpraw, oraz sprawozdań naukowych, tak w języku polskim, jak i niemieckim. W ostatnich czasach był zastępcą radcy Widmana w szpitalu krajowym. Radca Krokiewicz sumienną pracą, wielką nauką i niewysłowioną dobrocią, potrafił zjednać sobie we Lwowie nietylko bardzo liczną klientelę, lecz bardzo szczerych zwolenników i serdecznych przyjaciół. Wyjazd jego ze Lwowa jest wielką stratą dla tych wszystkich, którzy u tego lekarza filantropa znajdywali w fizycznych cierpieniach ulgę.

Dr. Grzegorz Ziembicki, operator, mianowany został nadzwyczajnym profesorem chirurgii na wydziale medycznym uniwersytetu lwowskiego.

Dr. Iwan Franko, jednomyślną uchwałą wydziału Towarzystwa historycznego we Lwowie, wykreślony został z listy członków tegoż Towarzystwa, a to z powodu znanego artykułu, w najwyższym stopniu uwłaczającego czci Adama Mickiewicza. Męskie i rozumne postanowienie.

Władysław Floryański, znakomity śpiewak *Narodniego Divadla* w Pradze, kończy w tych dniach 10-lecie pobytu swego na scenie praskiej. Z skromnego tenora lirycznego opery lwowskiej, stał się w przeciągu tego czasu dzielny, co się zowie, śpiewak bohaterskich partyj operowych. — Kreacye „Ottela" w operze Verdiego, Arnolda w „Wilhelmie Tellu", role w „Oneginie" i „Pikowej damie" Czajkowskiego, zdobyły cenionemu śpiewakowi ogólne uznanie. W dziesięcioletnią rocznicę swojej w *Narodnim Divadle* gościny, dnia 26 b. m. śpiewać będzie p. Floryański po raz pierwszy partyę Janka w „Sprzedanej narzeczonej".

Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki otrzymał od rodziny hr. Morosinich podziękowanie za adres, który Towarzystwo przesłało tej rodzinie z powodu zwrócenia narodowi polskiemu serca nieśmiertelnej pamięci zwycięzcy z pod Racławic. Podziękowanie za adres ten, wykonany, jak wiadomo, przez architekta krakowskiego, p. Jana Zubrzyckiego, brzmi w wiernym przekładzie z języka francuskiego, jak następuje:

„Panowie! Nasz pełnomocnik zawiadomił nas o wspaniałym i cennym darze, ofiarowanym nam na pamiątkę odstąpienia serca generała Kościuszki, które przechowywaliśmy ze czcią w kaplicy naszej.

„Jesteśmy głęboko wzruszeni tak wielką uprzejmością Panów i przejęci uczuciem serdecznej życzliwości, jaka łączy zawsze nasz naród ze szlachetnym Narodem Polskim.

„Oby Wam Bóg poszczęścił, tak jak nam, w odzyskaniu zupełnej niepodległości. Jest to gorącem życzeniem serc naszych.

„Chciejcie Panowie przyjąć wyrazy najżywszego podziękowania, oraz zapewnienie pełnego poważania od wdzięcznych przyjaciół."

Anna Morosini, Józefina Negroni Prati Morosini, Karolina Morosini, Krystyna Stampa de Soncino Morosini, G. A. Negroni Prati Morosini.

Raut w Kole artystycznem, urządzony w sobotę, zgromadził bardzo liczne grono gości, przeważnie pań. Część koncertową wypełnili z powodzeniem, nagrodzeni oklaskami, p. Szenk, grający na fortepianie, p. Górski śpiew, pp. Pomian i Trapszówna, pp. Jankowski i Kotarbiński deklamacye. Program w zupełności zadowolnił licznych uczestników. Podczas rautu odbyła się tombola na ofiarowane szkice i obrazki. Jak wiadomo, dochód z zabawy przeznaczony na rzecz ciężką chorobą dotkniętego artysty malarza.

W parku krakowskim odbył się wczoraj festyn na rzecz funduszów „Harmonii". Na zabawę pospieszyła liczna publiczność, wszakże dochód niezawodnie byłby znacznie większy, gdyby nie deszcz ulewny około godz. 6, który rozproszył uczestników zabawy, a wiele jeszcze osób powstrzymał od przybycia. Przy kioskach na festynie liczne panie sprzedawały losy tomboli z zapewnieniem, że każdy, który nie przegra, wygrać musi. Podczas puszczania balonów, jeden, imitujący olbrzymiego Turka, spalił się pod nogami publiczności, a więc trochę ostrożności przy takich eksperymentach przydałoby się. Produkcye muzyki, oraz wiele urozmaiceń złożyło się na program festynu. Po deszczu wieczorem spalono efektowne ognie sztuczne nad stawem. Na festyn przygotowano jednodniówkę, a w niej ulewę wierszyków, czasem zręcznych i pełnych humoru.

Wystawa obrazów w Sukiennicach z powodu rozwieszania dzieł otwartą będzie dla publiczności dopiero we środę 26 b. m.

† **Bronisław Olszewski**, kierownik szkoły miejskiej św. Szczepana na Piasku zmarł wczoraj w 56 roku życia. Zmarły był dla swego prawego i zacnego charakteru powszechnie znaną i szanowaną osobistością. Brał czynny udział w powstaniu roku 1863, którego był komisarzem, poczem oddał się całą duszą zawodowi nauczycielskiemu. Był kierownikiem szkół w Sierszy, Jaworznie, następnie długie lata w Krakowie, jednając sobie powszechne uznanie. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 10 rano z domu przy ulicy Rajskiej l. 12, do kościoła OO. Karmelitów, poczem po nabożeństwie żałobnem zwłoki przeprowadzone zostaną na cmentarz.

Zmarli. Stanisław Lachowicz, emeryt. starszy poborca podatkowy, dyrektor kasy oszczędności w Stanisławowie, długoletni członek Rady miasta i magistratu, przeżywszy 65 lat, zmarł dnia 21 b. m.

Samobójstwo czy morderstwo. Adolf Kuhnen, właściciel drogueryi w Stanisławowie, wyjechał przed kilku dniami do Wojniłowa, gdzie był właścicielem apteki, którą wydzierżawił. Tam załatwiwszy rachunki z dzierżawcą swej apteki, po kolacyi wrócił do mieszkania, a poczuwszy bóle żołądka, począł wołać o pomoc, twierdząc, że jest otruty. I rzeczywiście mimo nader szybkiego ratunku lekarza, wkrótce życie zakończył. Druga wersya o śmierci ś. p. Kuhnena jest, iż będąc w bardzo złych stosunkach majątkowych, przez zażycie trucizny sam sobie życie odebrał.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 15 maja b. r. został zmieniony rozkład jazdy na kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów. Bliższe szczegóły tej zmiany są uwidocznione w odnośnych ogłoszeniach na stacyach kolei państwowych w Galicyi, oraz w dodatku I do ściennego rozkładu jazdy nr. 5 i do niemiecko-polskiego kieszonkowego rozkładu jazdy.

Lwowski sąd karny zasądził onegdaj bandę złodziejską, która przez dwa lata uprawiała we Lwowie proceder złodziejski. Skazani zostali od 4 miesięcy do $1\frac{1}{2}$ roku: Abraham Fisch, uczeń lakierniczy; Samuel Schlosser, czeladnik krawiecki; Abraham Herbst, czeladnik malarski; Benjamin Wolf Schatten *recte* Friser, terminator stolarski; Pinkas Grossmann, terminator krawiecki; Hersch Leib Storch, terminator szewski; Feiwisch Schlosser, krawiec; Dresla Schlosser, żona krawca; Markus Maj *vel* Majm; Pinkas Letz, kupiec towarów żelaznych; Leib Friedman, handełes. Dwóch skazanych zostało na kilkudniowy areszt.

Sprawa dawidowska. Dnia 28 b. m. odbędzie się przed trybunałem wyrokującym we Lwowie, pod przewodnictwem radcy Chylińskiego, rozprawa przeciwko 29 włościanom z Dawidowa, oskarżonym o zabójstwo, ciężkie uszkodzenie ciała i gwałt publiczny. Świadków powołano około stu.

Rozprawy wyborcze. Przed trybunałem sądu obwodowego w Przemyślu odbyła się d. 19 b. m. rozprawa przeciw Pańkowi Ciżmanowi z Witoszyniec, powiatu przemyskiego, o niebezpieczne pogróżki przeciw wójtowi za to, że kazał się prawyborcom zejść do szkoły, a tymczasem komisarz Nowosielecki do mieszkania wójta zajechał i tam w kilku prawybory odbył. Wyborcą z V kuryi wybrano leśniczego, a z IV-tej wójta i arendarza. To oburzyło Ciżmana, więc gdy wójt przyszedł do karczmy, miał mu Ciżman zagrozić obiciem. Trybunał uwolnił zupełnie Ciżmana od oskarżenia. Siedział biedak w więzieniu śledczem od 1 marca aż do rozprawy 19 b. m.

Rozprawa przeciw Piotrowi Nowakowskiemu z Torek, bratu posła sejmowego, odbędzie się d. 4 czerwca, a przeciw K. [illegible] A. Giletowi d. 5 czerwca b. r. przed sądem przysięgłych w Przemyślu. Oskarżeni są o §§. 300 i 302 u. k., t. j. o podburzanie.

Śmierć w stodole. W Brzostku dnia 22 b. m. o godz. 4 po południu przeraził głos dzwonu mieszkańców miasteczka. Na przedmieściu „Szkotnia" ujrzano stodołę mieszczanina Stanisława Trześniowskiego w płomieniach, które zagrażały sąsiednim zabudowaniom. Na szczęście udało się straży pożarnej ochotniczej, pod energicznem kierownictwem naczelnika p. Andrzeja Tułeckiego, zlokalizować pożar na samą stodołę, napełnioną sianem i słomą. Podczas gaszenia wygrzebano osęką z tlejących się zgliszczów zwęglonego trupa, w którym poznano właściciela spalonej stodoły, Stanisława Trześniowskiego, radnego [illegible] Brzostka, obywatela najmajętniejszego w gminie i powszechnie szanowanego. Ponieważ zachodzi podejrzenie zbrodni, zarządzono śledztwo sądowe. Szkody, wyrządzone pożarem, były w części ubezpieczone.

Pożar podczas wesela. Niezwykle przykry wypadek wydarzył się w Komarowie u proboszcza ruskiego księdza Monciebowicza. W niedzielę dnia 9 b. m. wyprawiał ksiądz wesele córki. Utrzymując rozległe stosunki towarzyskie, zaprosił na tę uroczystość rodzinną około 100 osób. Gdy po ślubie całe towarzystwo zasiadło do uczty weselnej, zaalarmował ktoś ze służby, że się pali. Przypuszczano z początku, że ogień powstał we wsi, lecz wkrótce przekonano się o smutnej rzeczywistości, gdyż ze strychu domu parafialnego dobywał się już ogień na zewnątrz. O stłumieniu ognia nie było co myśleć, zabrano się więc do ratowania rzeczy, o ile to było możliwem. Ratunek był jednak utrudniony, gdyż chłopi zgromadzeni, jak to zwykle bywa podczas wesela około domu, wszedłszy do środka i widząc przygotowane flaszki z wódką, piwem i winem, przed rozpoczęciem akcyi ratunkowej uznali za stosowne najpierw posilić się i zakropić, do czego zabierając się z werwą i zapałem, namięszali trunków i popili się. Można sobie wyobrazić, jak wyglądały wyrzucane przez okno i drzwi sprzęty. Dom palił się przez dwie godziny i zgorzał do szczętu. Na tem weselu było kilkanaście osób ze Stanisławowa.

Prośbę do komitetu Muzeum Narodowego ogłasza warszawski tygodnik *Niwa* w tych słowach: „Do pamiątek, po Mickiewiczu przechowanych w Muzeum, warto zakupić po ukończeniu z czasem pomnika Mickiewicza w Krakowie, ową budę drewnianą, która teraz zamiast pomnika widnieje od lat dwóch na rynku krakowskim."

Szyderstwo dosadne, lecz dobrze zasłużone!

A co będzie z fundacyą? *Kuryer Przemyski* donosi: „Cały majątek ziemski ś. p. Stefanii Przedzymirskiej został sprzedany na licytacyi. Nabył go brat zmarłej. Tak fundacya liceum dla kobiet w Przemyślu, która miała powstać z majątku ś. p. Stefanii Przedrzymirskiej, wzięła w łeb."

Z Warszawy. Profesorem zwyczajnym na katedrze historyi literatury rosyjskiej uniwersytetu warszawskiego mianowany został p. Karski, dotychczasowy profesor nadzwyczajny. Na stanowisko ordynatora nadetatowego kliniki akuszeryjnej tegoż uniwersytetu powołany został p. Władysław Kosmaciński, lekarz wolnopraktykujący.

Minister wypoliczkował senatora. W Madrycie przyszło w piątek w senacie do skandalicznej sce-

ny. Minister spraw zagranicznych, książę Tetuan, wyraził się w uszczypliwy sposób o mowie Sagasty, na co senator Comas odpowiedział w sposób obrażający. Zirytowany minister zawołał: „Nie przyjmuję nauki od nikogo“. „I ja także jej nie przyjmuję“ odparł senator. Wtedy rzucił się ks. Tetuan na Comasa, wypoliczkował go i rzucił na ziemię. Syn senatora Comasa, obecny w Izbie, przyszedł ojcu na pomoc i poczęstował ministra kilku silnemi kułakami. Z wielką biedą rozdzielono zapaśników. Ks. Tetuan podał się natychmiast do dymisyi. Obie strony posłały sobie świadków, którzy jednak oświadczyli, że nie mogą dopuścić do pojedynku, gdyż z obu stron padły obrażające wyrazy.

Wynalazek Polaka. W ostatnim numerze nowojorskiego tygodnika *The American Engineer* zamieszczono obszerny artykuł w sprawie dalszych postępów wynalazku, dokonanego przez syna pedagoga warszawskiego inżyniera Żalińskiego. Rodak nasz, jak wiadomo, wymyślił i odstąpił ministerstwu wojny Stanów Zjednoczonych wynalazek działa pneumatycznego, które już w Ameryce wprowadzono w użycie. Obecnie kompania kapitalistów otworzyła w Nowym Jorku sieć kolei miejskiej, po której kursują pociągi, ciągnione przez lokomotywy, również pneumatyczne, pomysłu tegoż p. Żalińskiego. Autor sprawozdania utrzymuje, iż nowa siła pod każdym względem stoi wyżej, niż elektryczność, i że urządzenie kolei jest o wiele lepsze i prostsze, nie wymaga bowiem kosztownych połączeń, a nadewszystko nie przedstawia niebezpieczeństwa, jakie wynika ze splątania się przewodników elektrycznych z liniami telegraficznemi itp.

Wyniki spisu ludności w Rosyi. Do znanych już szczegółów o rezultatach spisu ludności podajemy jeszcze kilka danych.

Miasta w Królestwie liczą mieszkańców:

Warszawa	614.725	Płock	27.073
Łódź	314.780	Łomża	26.075
Lublin	46.224	Siedlce	23.502
Częstochowa	45.130	Suwałki	22.646
Piotrków	30.370	Kalisz	20.752
Radom	28.749	Kielce	20.570

Z innych miast notujemy dane następujące:

Odessa	404.051	Białystok	63.927
Ryga	282.943	Berdyczów	53.728
Kijów	248.750	Brześć litewski	47.757
Charków	170.682	Smoleńsk	46.889
Tyflis	159.862	Grodno	46.881
Wilno	159.568	Mohylew	43.105
Kiszyniew	108.506	Homel	41.231
Mińsk	91.113	Mitawa	35.011
Kowno	73.543	Bobrujsk	34.820
Witebsk	66.144	Kamieniec podol.	34.488
Żytomierz	65.452	Humań	28.628
Rewel	64.578	Pińsk	28.028
Libawa	64.500		

Największe zaludnienie posiada Królestwo: 84·6 osób na wiorstę kwadr., najmniejsze Syberya: 0·5 osób, 50 gubernij Rosyi europ. ma zaludnienie średnio 22·2, Finlandya ma zaludnienie 8·8.

Gdy w 50 guberniach Rosyi europ. na 100 mężczyzn wypada średnio kobiet 102·8, w Królestwie tylko 98·6.

Według tejże statystyki, Królestwo w r. 1851 miało 4,852.055 mieszkańców, w r. 1858 4,764.446. Dziś gubernie polskie liczą: warszawska 1,932.063, kaliska 846.334, kielecka 764.087, łomżyńska 580.781, lubelska 1,152.662, płocka 555.819, piotrkowska 1,406.951, radomska 819.781, suwalska 604.973, siedlecka 774.139.

Ze stowarzyszeń.

= **Trzynaste walne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych** odbędzie się dnia 6 czerwca b. r. w Krakowie. Wydział Koła krakowskiego, spodziewając się licznego przybycia zamiejscowych członków Towarzystwa, których z upragnieniem oczekuje, wybrał, jak zwykle, komitet gospodarczy, który wszelkich dołoży starań, aby drogim gościom usunąć możliwe trudności i uprzyjemnić pobyt w prastarym grodzie Piastów.

Uwiadomienia o dniu i godzinie przybycia, jakoteż opłatę za kartę uczestnictwa w kwocie 4 złr. przyjmuje do 30 maja b. r. skarbnik Koła Zygmunt Stylo, profesor gimnazyum św. Anny.

Wydział Koła krakowskiego. *T. Sołtysik,* przewodniczący. *Antoni Mazanowski,* sekretarz.

Porządek dzienny trzynastego walnego zgromadzenia Tow. nauczycieli szkół wyższych, mającego się odbyć w Krakowie dnia 6 i 7 czerwca b. r. jest następujący:

1) Zagajenie zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za czas od 25 maja 1896 do 5 czerwca 1897. Referent dr. Józef Limbach. 3) Sprawozdanie ze stanu funduszów Towarzystwa, jakoteż z fundacyi im. Mickiewicza. Referent prof. Kazimierz Bruchnalski. 4) Sprawozdanie ze stanu administracyi wydawnictw Towarzystwa. Ref. prof. Karol Rawer. 5) Wybór komisyi kontrolującej. 6) Wniosek wydziału w sprawie hygienicznych warunków nauki szkolnej. Ref. dr. Bolesław Mańkowski: 7) Wnioski wydziału w sprawie Czytelni dla młodzieży. Ref. dr. Maurycy Maciszewski (współreferent dr. Ignacy Petelenz). 8) Wnioski wydziału w sprawie obowiązkowej nauki gimnastyki. Ref. dr. Mieczysław Warmski. 9) Scyopticon i jego znaczenie w nauce poglądowej. Demonstracye i objaśnienia z różnych zakresów nauki podadzą pp. Bednarski, Kosiński, Bidziński, Jeziorski i Petelenz Ignacy. 10) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 11) Wybór wydziału Towarzystwa, a to: przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, 12 członków. 12) Wnioski członków.

W sobotę dnia 5 czerwca wieczorem wspólne zebranie uczestników zgromadzenia w hotelu pod Różą (ulica Floryańska).

W niedzielę dnia 6 czerwca o godzinie 9 rano nabożeństwo w akademickim kościele św. Anny; o godzinie 10 rano pierwsze posiedzenie, o godz. 4 po południu drugie posiedzenie. Wieczorem wspólna uczta, której miejsce i czas oznaczone będą na karcie uczestnictwa.

W poniedziałek dnia 7 czerwca w razie sprzyjającej pogody odbędzie się wspólna wycieczka w okolice Krakowa.

Posiedzenia odbywać się będą w auli uniwersyteckiej.

= **Walne zebranie członków Stow. gastroalkoholicznego** odbędzie się jutro we wtorek w sali obrad Rady miejskiej o godzinie 4 po południu.

Na szkołę polską w Biały przesłało Towarzystwo strzeleckie w Tarnowie z koncertu ogrodowego 10 złr.

Repertoar teatru krakowskiego

We wtorek 25 maja: Przedostatnie przedstawienie teatru lwowskiego. Po raz pierwszy „Powrót taty“, opera ballada w 3 odsłonach podług Adama Mickiewicza, muzyka Henryka Jareckiego (gościnny występ p. Gabryela Górskiego). Prócz tego daną będzie „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach Humperdincka.

We środę 26 maja: Ostatnie przedstawienie teatru lwowskiego. Po raz drugi „Powrót taty“, opera ballada w 3 odsłonach podług Adama Mickiewicza, muzyka Honryka Jareckiego (gościnny występ p. Gabryela Górskiego). Prócz tego daną będzie „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach Humperdincka.

We czwartek 27 maja: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli R. H. Savage'a, ułożył Hans Olden (po raz 14).

W piątek 28 maja: „Wąsy i peruka“, komedya w 3 aktach J. Korzeniowskiego. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 29 maja: „Dwa razy dwa“, komedya w 3 aktach Oskara Blumethala (nowość).

W niedzielę 30 maja: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota (po raz 35).

W poniedziałek 31 maja: „Hrabia Essex“, tragedya w 5 aktach Henryka Laubego (po raz pierwszy).

Repertoar teatru letniego.

We wtorek 25 maja: „Zemsta nietoperza“, operetka w 3 aktach Straussa (występ panny L. Karskiej w roli Rozalindy).

We środę 26 maja: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego (występ panny L. Karskiej).

We czwartek 27 maja: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego (występ panny L. Karskiej).

W sobotę 29 maja: „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvalieres.

W niedzielę 30 maja: „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvalieres.

W poniedziałek 31 maja: „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvalieres.

We wtorek 1 czerwca: „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvalieres.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 24 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	728·7 mm	730·0 mm	730·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,3	+15°,4	+20°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 2	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	92 %	76 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Michał Bałucki** napisał nową komedyę p. t. „U szwaczki“, która będzie wystawiona równocześnie na scenie warszawskiej i krakowskiej w październiku b. r.

— **Panna Zofia Sułkowska**, wiolinistka, uczennica prof. Singera, wystąpiła w miesiącu kwietniu w Wiedniu w trzecim koncercie słynnej śpiewaczki z Londynu Lillian Henschel, która, mimo iż zawsze sama wypełnia całkowity program swoich koncertów, dała sposobność młodej artystce dać się poznać publiczności wiedeńskiej. Występ jej przyjęty był entuzyastycznie przez publiczność, tak iż mimo zwyczaju nie dodawania nic nad program przez współdziałających w obcych koncertach, panna Sułkowska zmuszoną była grać nad program „Pieśń wieczorną“ Schumanna. Grę jej oceniła pochlebnie również i prasa wiedeńska.

— **Treść nr. 9 „Przeglądu literackiego“.** Wilkoński i Kraszewscy przez K. Bartoszewicza. Listy Wilkońskiego do J. I. Kraszewskiego i chorążego Jana Kraszewskiego. Recenzye i sprawozdania: L. Szczepańskiego „Srebrne noce“ przez K. Nitscha; B. Butrymowicza „Poezye“ przez E. Lewka; Jatrań „Nasze hasła“ przez R. Zawilińskiego; Kl. Junoszy „Buda na karczunku“ przez R. Zawilińskiego; K. Machczyńskiego „Mozajka wilcza“ przez M. Offmańskiego; B. Neuschla „Krestanska sociologie“ przez Let. Przegląd Przeglądów: I. Historycy Sejmu czteroletniego (Kalinka i Smoleński) przez A. Rembowskiego; II. Subjektywizm w krytyce przez Ignacego Matuszewskiego. Uwagi: a) Towarzystwo artystyczno literackie; b) Lenartowicz „polską pisownią“. Bibliografia czasopism polskich. Najświeższe nowości.

— **Biblioteka „Mrówki“**, wychodząca nakładem księgarni Polskiej we Lwowie, dobiegła już do okazałej liczby 299 numerów. Najnowsze jej tomiki zawierają: W. Szekspira komedye: „Cymbelin“ (tłomaczył Stanisław Rossowski), „Miarka za miarkę“ (tłóm. Jan Kasprowicz), „Troilus i Kresylda“ (tłóm. Stanisław Rossowski). Dalej Aleksandra Fredry: „Pan Geldhab“, „Cudzoziemczyzna“, „Damy i huzary“, „Zrzędność i przekora“, „Mąż i żona“, „Nowy Don Kiszot“, „List“, „Pierwsza lepsza“, „Odludki i poeta“; K. Gutzkowa tragedyę „Uriel Akosta“ w przekładzie M. B. Autoniewicza; Ibsena dramat „Mistrz Solness“ w tłómaczeniu Ignacego Suessera; L. K. Lazarewicza nowelki, w przekładzie Leona Wasilewskiego; Iwana Franki „Obrazki galicyjskie“; St. Schnür-Pepłowskiego „Wódz legionów“; Zygmunta Niedźwiedzkiego „Topielec“; Edgara Allan Poe nowele w przekładzie Wojciecha Dąbrowskiego.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego. Posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbyło się dnia 13 b. m., pod przewodnictwem prezesa Franciszka hr. Mycielskiego. Z ważniejszych spraw, załatwionych na tem posiedzeniu, przedewszystkiem wymienić się godzi sprawozdanie p. Karola Czecza o przygotowaniach do wystawy polskiego bydła czerwonego, która odbędzie się w Parku krakowskim w dniach 12, 13 i 14 czerwca b. r. Wystawa zapowiada się świetnie, dzięki licznym zgłoszeniom i dzięki zapowiedzianemu przybyciu na otwarcie wystawy ministra rolnictwa hr. Ledebura. Wysłuchano w dalszym ciągu sprawozdania sekretarza z przebiegu ankiety mleczarskiej; postanowiono między innemi domagać się od ministerstwa utworzenia państwowej szkoły mleczarstwa, a od Wydziału krajowego kreowania drugiej posady inspektora mleczarstwa, nadto komitet uchwalił utworzyć kurs mleczarstwa w Czernichowie z funduszów ministeryalnych, któremi rozporządza.

W ostatnich dnia maja ma się odbyć w Wiedniu zjazd, celem omówienia sprawy budowy kanałów, łączących Dunaj, Mołdawę i Łabę, niemniej Dunaj i Odrę, zalecono zatem delegatom komitetu przedstawić na zjeździe, że budowa tych kanałów do ekonomicznego wzmocnienia się Galicyi przyczynić się może tylko w razie równoczesnego połączenia Odry z Łabą, w przeciwnym razie przedstawiciele Galicyi musieliby sprzeciwić się budowie tych kanałów.

Na popołudniowem posiedzeniu uchwalono program użycia ministeryalnej subwencyi na chów trzody chlewnej w kwocie 20.000 złr., rozłożonej na cztery lata, w myśl projektu, przedłożonego przez referenta hodowlanego, p. Karola Czecza.

Galicyjska Kasa oszczędności. W sobotę odbyło się we Lwowie doroczne walne zgromadzenie członków galicyjskiej kasy oszczędności, któremu przewodniczył dr. Antoni Małecki. Zagajając zebranie, oddał dr. Małecki hołd pamięci zmarłych ostatniemi czasy członków kasy, którzy około jej rozwoju wielkie zasługi położyli, t. j. dr. Jana Czaykowskiego i Aleksandra Jasińskiego. Zebrani uczcili pamięć ich przez powstanie.

W sprawozdaniu z czynności za rok ubiegły wykazuje dyrekcya, że suma wkładek ulokowanych w kasie oszczędności, dosięgła 30,050.121 złr., czysty zaś zysk za rok 1896 wynosił sumę 158.048 złr. Suma ta wzrosła w roku ubiegłym o 1,988.000 złr. Fundusz rezerwowy kasy wynosi obecnie 3,004.577 złr. — Wszystkie fundusze kasy dosięgły już maksymalnej wysokości i nie potrzebują dalszego zasilania. Utworzona przez kasę oszczędności fundacya pamiątkowa imienia Franciszka Józefa I, przeznaczona, jak wiadomo, na budowę muzeum przemysłowego, wynosiła z końcem roku 1896 sumę 402.242 złr. Dyrektor Zima zapowiedział, że w tym roku zapewne rozpocznie się budowa tego muzeum.

Prezydent miasta, dr. Małachowski, zawiadomił zebranych, że rokowania magistratu z rządem o odstąpienie kawałka budynku dyrekcyi skarbu, zasłaniającego plac Castrum, są na jak najlepszej drodze i można je nawet uważać za pomyślnie ukończone.

Bez dyskusyi przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi i uchwalono rozdzielić czysty zysk w następujący sposób: 1) do dyspozycyi dyrekcyi i na nieprzewidziane wypadki sumę 5.000 złr., na zapomogi dla wdów i sierot 1.200 złr., — na dwa stypendya dla uczniów szkoły przemysłowej 500 złr.; 2) na dary dobroczynne i użyteczne 18.000 złr.; 3) na restauracyę katedry na Wawelu (2 rata) 5.000 złr.; 4) na remuneracyę dla urzędników i sług sumę 14.000 złr.; 5) na umorzenie kosztów budowy nowego gmachu 114.348 złr.

Prezesem Towarzystwa wybrano ponownie dr. Antoniego Małeckiego 48 głosami na 49 głosujących, zastępcą prezesa zaś ks. infułata Feliksa Zabłockiego.

Z kolei przystąpiono do głosowania na naczelnego dyrektora kasy oszczędności w miejsce ś. p. Aleksandra Jasińskiego. W pierwszem głosowaniu nikt nie uzyskał absolutnej większości, gdyż na 49-ciu głosujących otrzymał dr. Władysław Zajączkowski 23, dr. Erazm Romanowski 23; a dr. Bronisław Radziszewski dwa głosy, jednę zaś kartkę unieważniono, gdyż zawierała wszystkie trzy nazwiska. — Ponowiono więc głosowanie i w tem głosowaniu wybrany został naczelnym dyrektorem dr. Władysław Zajączkowski 27 głosami na 51 głosujących. Dr. Erazm Romanowski otrzymał 23 głosy. — Zastępcą dyrektora wybrano dr. Romanowskiego. Do wydziału weszli pp.: dr. Bronisław Radziszewski, Władysław Gubrynowicz, dr. Tadeusz Skałkowski, Bronisław Radziszewski, Władysław Gubrynowicz, dr. Tadeusz Skałkowski, Bronisław Polanowski, Józef Kajetan Janowski, Juliusz Jaxa Bykowski. — Członkami dyrekcyi wybrani zostali pp.: Zacharyewicz, Franke i dr. Stroynowski.

Ludowe Towarzystwo gospodarczo-handlowe założono w Gorlicach. Celem stowarzyszenia jest ochrona rolników, rękodzielników i przemysłowców od wyzysku przy zakupnie i sprzedaży wszelkich płodów i towarów, oraz popieranie rozwoju chrześcijańskiego przemysłu, handlu i rolnictwa. Do tego celu prowadzić mają następujące środki: a) zakupywanie na rachunek stowarzyszenia wszelkich towarów i produktów, i odsprzedawanie takowych po cenach możliwie najniższych; b) przyjmowanie w komis na rachunek osób trzecich, wymienionych w ustępie a) towarów i produktów; c) wypożyczanie członkom swoim narzędzi gospodarczych i przemysłowych; d) zakładanie i utrzymywanie na rachunek stowarzyszenia kantorów, składów głównych, sklepów, oraz zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

Członkiem towarzystwa może być każdy chrześcijanin dorosły obojej płci w powiecie gorlickim zamieszkały, który przystąpi do niego przynajmniej z jednym udziałem, zapłaci wpisowe i podpisze deklaracyę przystąpienia. — Udział wynosi 10 złr. i może być wpłaconym zaraz, albo ratami kwartalnemi po 2 złr. 50 centów. Członek może posiadać dowolną ilość udziałów. Udział daje prawo do jednego głosu, każde następne 10 udziałów tego samego członka daje prawo do dalszego jednego głosu. Żaden członek nie może mieć więcej niż 10 głosów bez względu na liczbę wypłaconych udziałów.

Po przyjęciu statutów oświadczyli gotowość przystąpienia do towarzystwa wszyscy obecni, a dalszych kilkudziesięciu pisemnie zgłosiło swoje przystąpienie, deklarując po kilka i kilkadziesiąt udziałów, z czego wnosić można, że i pod względem finansowym towarzystwo dobre rokuje rezultaty.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 24 maja. *Sonn und Montags Ztg.* przypuszcza, że po dzisiejszem posiedzeniu Izba poselska rozpocząć może już ferye letnie.

Na dzisiejsze posiedzenie zarządziło prezydyum Izby poselskiej pewne środki ostrożności i znacznie mniejszą, niż zwykle, poleciło wydać liczbę kart na galeryę.

Praga, 24-go maja. *Lidove Noviny* donoszą z Wiednia, że odnośnie do wywodów prezydenta ministrów hr. Badeniego w Izbie panów, wydane wkrótce będą okólniki, mocą których rozporządzenia językowe obowiązywać mają także w służbie wewnętrznej urzędów.

Ministerstwo handlu przygotowuje instrukcyę, mocą której dla urzędów pocztowych wydane będą rozporządzenia językowe dalej idące, niż to uzyskał język polski przed 25 laty za czasów ministerstwa niemiecko-liberalnego.

(Wiadomości te przyjmować należy z wielkiem zastrzeżeniem. *Przyp. red.).*

Berno, 24 maja. W drugie święto Zielonych Świąt odbędzie się tu wiec liberałów i narodowców niemieckich, który zastanawiać się będzie nad rozporządzeniami językowemi.

Zagrzeb, 24 maja. Wybory do Sejmu kroackiego są już na ukończeniu.

Dotąd wybrano 86 posłów, z tych 57 należy do partyi narodowej, 29 do zjednoczonych stronnictw opozycyjnych. W miejscowości Porazno przyszło do krwawych zaburzeń.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zawiadomił wiceprezydent Abrahamowicz Izbę, że prezydent Kathrein z powodu choroby na krześle prezydyalnem pojawić się nie mógł, poczem poświęcił ciepłych słów parę zmarłemu posłowi Hofbauerowi. W dalszym ciągu zawiadamia wiceprezydent Izbę, że prześle kilka dawniejszych przedłożeń rządowych do komisyi budżetowej.

P. Gross stawia wniosek, aby je najpierw przedłożono dla pierwszego czytania Izbie poselskiej i postawiono na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Wiceprezydent oświadcza, że pierwszemu życzeniu zadosyć uczyni, co do drugiego rozstrzygać będzie decyzya prezydyum.

Z kolei odczytano szereg petycyj, między temi petycyę miasta Gracu w sprawie rozporządzeń językowych.

P. Hohenburger (niemieckie stronnictwo ludowe), czyni wniosek o dosłowne odczytanie tej petycyi, wciągnięcie jej do stenograficznego protokółu i żąda nad tem imiennego głosowania, co odpowiednio poparła regulaminem wymagalna liczba posłów.

Wiceprezydent zarządza czytanie petycyi.

Gdy odczytano petycye, oświadczył wiceprezydent Abrahamowicz, że nie ma potrzeby zarządzania imiennego głosowania nad wnioskiem p. Grossa, albowiem treść petycyi zostanie tem samem zamieszczoną w stenograficznym protokole.

Przy następnej petycyi miasta Ronsberg także w sprawie rozporządzeń językowych, żąda p. Gross ponownie odczytania petycyi, zaznaczając, że do orzeczenia, czy petycya ma być odczytaną, czy nie, potrzeba decyzyi Izby.

Wniosek Grossa przyjęto w imiennem głosowaniu 214 głosami przeciw 1. Petycyą odczytano, poczem przy następnej petycyi wnosi p. Funke o odczytanie petycyi i o imienne nad tem głosowanie.

P. Günther wnosi o dziesiącio-minutową pauzę.

Oba wnioski zostały poparte, poczem przewodniczący zarządził dziesięcio-minutową przerwę.

W imiennem głosowaniu 151 głosami przeciw 1 wniosek Funkego uchwalono.

Nastąpiły w dalszym ciągu znowu wnioski o imienne głosowanie nad kwestyą odczytywania petycyj i dziesięcio-minutowe pauzy.

Paryż, 24 maja.. Minister spraw zagranicznych, Hanotaux, wydał wczoraj ucztę na cześć księcia bułgarskiego.

Madryt, 24 maja. W kołach sprzyjających rządowi panuje przekonanie, że rząd postanowi na radzie ministeryalnej przedstawić się na dzisiejszem posiedzeniu obu Izb w niezmienionym komplecie i zażąda przyjęcia nagłych przedłożeń ustawodawczych, aby potem posiedzenia Izby odroczyć.

W innych kołach inaczej się zapatrują na sytuacyę, którą określają jako trudną i zmiany polityki koniecznie się domagającą. Ogólnie jednak uważają za rzecz nader trudną znalezienie kandydata do teki ministra spraw zagranicznych.

Madryt, 24 maja. Sagasta zawiadomił prezydenta ministrów Canovasa, że liberalni senatorowie i posłowie tak długo udziału brać nie będą w posiedzeniach, dopóki nie otrzymają zadośćuczynienia za znieważenie Comasa. (Zobacz kronikę). Żądają oni usunięcia ministra spraw zagranicznych, księcia Tetuana.

Madryt, 24 maja. W Izbie wygłosił minister skarbu wywód finansowy, zaznaczając, że budżet zamknięto, z nadwyżką 10 milionów pesatów. Minister oznajmił, że na pokrycie 92 milionów, na spłatę rat rocznych pożyczki celowej, potrzeba koniecznie pewnej kombinacyi środków pomocniczych, a to podwyższenia niektórych podatków do wysokości 10 procent i zaprowadzenia monopolu naftowego na przeciąg lat dwudziestu. Wydatki, określone budżetem, wynoszą 873,865.877 pesatów.

Grecya i Turcya.

Ateny, 24 maja. Rząd otrzymawszy zawiadomienie o oświadczeniu Edhema Paszy co do podjęcia rokowań bezpośrednich, oświadczył posłom mocarstw zagranicznych, że Grecya nie ma powodu, wobec tego, iż interesa swoje mocarstwom powierzyła, w bezpośrednie z Turcyą wchodzić rokowania.

Ateny, 24 maja. Byłego ministra Deligeorgisa wybrano przewodniczącym centralnego komitetu kreteńskiego.

Zapewniają, że Edhem-pasza rzeczywiście oświadczył oficerom greckim, wysłanym dla oznaczenia pasu neutralnego, że będzie prowadził rokowania pokojowe i z naciskiem żądał wyznaczenia pełnomocników greckich.

Ateny, 24 maja. Urzędownie ogłoszono, że zawieszenie broni trwać będzie dni czternaście.

Konstantynopol, 24 maja. Edhem-pasza telegrafował do ministra wojny, że zdobycz wojenna, zabrana w Larissie, Volo, Pharsalos i Domokos wynosi: 17 dział, 34.318 pocisków działowych, 95 wozów amunicyjnych, 96 wozów, należących do pociągów wojskowych, 3169 karabinów i 12.334 skrzyń z amunicyą do nich, a oprócz tego bardzo dużo innego materyału wojennego.

Konstantynopol, 24-go maja. Z Ueskuebu donoszą:

Jeszcze przed ogłoszeniem sułtańskiego *irade* o wstrzymaniu kroków nieprzyjacielskich wysłano stąd 1357 ochotników na plac boju.

Kalkutta, 24 maja. Z Haiderabadu donoszą, że skradziono w tamtejszym skarbcu sławny dyament, który zastąpiono fałszywym. Kradzież ta wywołała tem większą sensacyę, że władca Haiderabadu zamierzał ów kamień ofiarować królowej Wiktoryi z okazyi jej jubileuszu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 maja 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	102	05
Zjednoczony dług w srebrze	102	—
Austryacka renta złota	122	80
4% austryacka renta (marcowa)	100	85
4% węgierska renta złota	122	40
4% węgierska renta koron.	99	90
Akcye banku austro-węgierskiego	955	—
Akcye kredytowe	362	25
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	40
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 24-go maja. Ruble 127·—. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 6·28. Pszenica na wiosnę 7·63. Owies na wiosnę 5·61.

Wiedeń, 24-go maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; losy z 1854 na 250 złr. 154·50; losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·25; losy z r. 1864 na 100 złr. 192·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. —·—; Landerbank na 200 złr. 241·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 956.

Berlin, 24-go maja. Godzina 3 minut 15 po poł. Austryackie kredyty 227·70 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 100·75 mrk. Austryackie banknoty 170·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z dziedziny gospodarstwa. Jest rzeczą dowiedzioną, że niestałe powietrze wiosenne i zmiana paszy suchej na świeżą wpływa wielce na organizm zwierząt domowych i wskutek tego pokazują się w owym czasie częściej niż kiedyindziej między trzodą i drobiem rozmaite choroby. Dobrą jest więc rzeczą użyć we właściwym czasie środka, któryby tym chorobom zapobiegł. Takim środkiem jest np. „Kwizdy Korneuburgski proszek dla bydła“, — „Kwizdy płyn wzmacniający“, — „Kwizdy proszek dla trzody chlewnej, owiec, drobiu itd.“, które już dawno okazały się bardzo skutecznemi.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

L. 984 R. s. o. 960 1 2

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo jednopiętrowego murowanego **budynku szkoły ludowej męskiej i żeńskiej w Kętach,** którego koszt obliczony jest wedle kosztorysu na ogólną sumę siedmdziesiąt jeden tysięcy czterysta dwadzieścia jeden (71421) złr. 24 ct. w. a., rozpisuje się rozprawę ofertową **na dzień 29 maja 1897 r.** o godzinie 9 przed południem w sali Rady gminnej w Kętach

Chęć mający objęcia tej budowy winni swe należycie sporządzone i opieczętowane oferty, do których należy dołączyć wadyum w kwocie równającej się 1/20 części całej z jego oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich, preliminowanych robót, wnieść najdalej **do dnia 28 maja 1897 przed godziną 12 w południe** do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Białej, lub na terminie do rąk przewodniczącego komisyi licytacyjnej. Oferty później nadesłane, lub nieodpowiadające warunkom budowy, nie będą uwzględnione. Plany i kosztorysy, tudzież warunki budowy, mogą interesowani przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Białej (Schulgasse Nr. 4).

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej w Białej, dnia 13 maja 1897.

Przewodniczący Starosta, Radca Namiestnictwa **Knrykowski.**

II. 10/1897.

Kihirdetés.

A busóczi anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetöje kihirdeti, hogy:

1. **Gorka Istvan,** ki családi állapotára nézve: nötlen, es a kinek vallása: romai katholikus, allása (foglalkozása): mezögazdasági cseléd, lakóhelye: Busócz, születési: helye: Barcice, neusandezi jarás, Gácsorszag, ideje: 1872, évi deczember hó 25 napja s a ki néhai Gorka József, és neje szuletett Citak Marianna fia;

2. **Vojtsik Katalin Rosalia,** ki családi állapotára nézve: hajadon, és a kinek vallása: romai katholikus, allása (folglalkozása): hazi cseléd, lakóhelye: Busócz, születési: helye: Majerka, ideje: 1870, évi augustzus hó 27 napja, s a ki néhai Vojtsik Janos és neje született Thomay Katalin leanya egymással házasságot szándekoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményröl tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetönél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljáróság (illetöleg anyakönyvvezetöje) utján jelentsek be

Ezt a kihirdetést a következö helyeken kell teljesiteni u. m.: Busóczon, Majerkán s a Krakkón megjelenö „Nowa Reforma“ utján.

Kelt Busóczon, 1897 évi majus hó 19 napján.

(L. S.) **Glacz Vilmos** m. p.
956 anyakönyvvezetö.

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Busocz, podaje do wiadomości, że:

1. **Górka Stefan,** stanu wolnego, wyznania rzymsko-katol., służący na wsi, zamieszkały w Busoczu, urodzony dnia 25 grudnia 1872 w Barcicach, powiat Nowy Sącz (w Galicyi), syn zmarłego Józefa Górki i jego żony Maryanny z Citaków, oraz

2. **Vojtsik Katarzyna Rozalia,** stanu wolnego, wyznania rzymsko-katol., służąca, w Busoczu zamieszkała, dnia 27 sierpnia 1870 w Majerce urodzona, córka zmarłgo Jana Vojtsika i jego małżonki Katarzyny z domu Thomay, zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w której się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w Busóczu, w Majerce i w politycznym dzienniku „N. Reforma“, wychodzącym w Krakowie.

Busócz, dnia 19 maja 1897.

(L. S.) **Wilhelm Glacz** m. p.
prowadzący metryki.

L. 158. 945 3 6

Obwieszczenie.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence, mającej na celu przygotowanie młodych ludzi do zawodu oficyalistów rolnych — będzie wolnych od 1 lipca b. r. **ośmnaście miejsc funduszowych.**

Warunki przyjęcia:

1) ukończony 16 rok życia;
2) ukończenie szkoły ludowej lub odpowiednie przygotowanie.
3) Podanie należy wnieść do Dyrekcyi szkoły **do 15go czerwca b. r.** wraz z dokumentami: a) metryką, b) świadectwem szkolnem, c) świadectwem moralności, jeżeli kandydat od pół roku opuścił jakibądź zakład naukowy, d) świadectwem zdrowia i e) świadectwem ubóstwa. To ostatnie świadectwo należy dołączyć tylko wtedy, jeżeli kandydat ma być przyjęty na koszt kraju

Dyrekcya krajow. niż. szkoły rolniczej w Horodence, dnia 18 maja 1897.

Na Najwyższy Rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXI. LOTERYA PAŃSTWOWA

na cywilne cele dobroczynne

7.816 wygranych gotówką, rozłożonych na 148 wygranych z 3.834 wygranemi większemi i 3.834 wygranemi mniejszemi w ogólnej sumie **165.000 koron złotych** i **100.950 złotych wal. austr.,** a mianowicie:

1	wygrana	na	150.000	koron w złocie	150.000	8	wygranych	po	175 złotych	1.400
1	„	„	15.000	„ „	15.000	14	„	„	150 „	2.100
1	„	„	5.000	złotych	5.000	18	„	„	100 „	1.800
1	„	„	4.000	„	4.000	28	„	„	75 „	2.100
1	„	„	3.000	„	3.000	52	„	„	50 „	2.600
1	„	„	2.000	„	2.000	96	„	„	30 „	2.880
1	„	„	1.800	„	1.800	50	„	„	25 „	1.250
1	„	„	1.600	„	1.600	182	„	„	20 „	3.640
1	„	„	1.300	„	1.300	584	„	„	15 „	8.760
3	„	po	1.000	„	3.000	350	„	„	12 „	4.200
4	„	„	500	„	2.000	1.350	„	„	10 „	13.500
4	„	„	300	„	1.200	660	„	„	7 „	4.620
4	„	„	200	„	800	4.400	„	„	6 „	26.400

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 10 czerwca 1897 r.

Los kosztuje 2 złr. austr. wal.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń I. Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych i telegraficznych, w kantorach wymiany i t. d. — Plany gry dla kupujących losy — zadarmo.

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej,
354 8 10 Oddział loteryj państwowych.

Konkurs.

L. 763. 927 2 3

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu, mając z dniem 1 lipca 1897 r. otworzyć powiatową **Kasę Oszczędności,** ogłasza konkurs na posadę **rachmistrza** (likwidatora) dla tej kasy, z roczną płacą 800 złr., która ewentualnie podwyższona będzie.

Kandydaci winni swe podania wnosić do Wydziału Rady powiatowej w Nowym Targu najpóźniej **do d. 15 czerwca 1897 r.,** wykazując, że złożyli egzamin z rachunkowości państwowej i w czynnościach Kas Oszczędności nabyli dostatecznej praktyki, a przy objęciu posady złożyć kaucyę 500 złr.

Z Wydziału Rady powiatowej w Nowym Targu, dnia 15 maja 1897.

Prezes:
Ks. P. Krawczyński.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.